

Ryszard ZAJĄCZKOWSKI

WOLNE USTA POETY Ethos słowa Józefa Wittlina

Notatniki nie były tekstem przeznaczonym do druku, ale raczej rodzajem intymnego dziennika; można w nim znaleźć uwagi dotyczące warsztatu poetyckiego Wittlina, szkice do projektowanych esejów, zapisy wspomnień i obserwacji. Pełniły przede wszystkim funkcję osobistego dokumentu pisarza. W intymności szukał tego, czego przestrzeń publiczna nie miała do zaoferowania – prawdy i moralności, autoterapeutycznego scalenia swego „ja”.

Dziwaczne gusła czyni,
świat wokół niego robi się coraz bardziej pusty,
a on na tej pustyni
wolnymi usty głosi
pochwałę wolnych ust¹.

Tak brzmi jeden z ostatnich wierszy Józefa Wittlina, będący świadectwem długoletnich zmagania pisarza o wolne słowo, którym towarzyszyło osamotnienie i niezrozumienie. Autora utworu należy zaliczyć do najwybitniejszych postaci literatury polskiej dwudziestego wieku, choć recepcja jego twórczości była nieco ograniczona z uwagi na pobyt pisarza na emigracji i współpracę z Radiem Wolna Europa².

Życiorys Wittlina jest na ogół znany³. Warto jednak przypomnieć parę faktów. Pisarz, urodzony w roku 1896, po pierwszej wojnie światowej pracował jako nauczyciel lwowskich gimnazjów. Był kierownikiem literackim

¹ J. Wittlin, *Poeta emigracyjny*, w: tenże, *Poezje*, PIW, Warszawa 1978, s. 147.

² Ważniejsze artykuły na temat twórczości pisarza wyszły w ostatnich dziesięcioleciach spod piór Jana Prokopa, Mieczysława Jastruna, Kazimierza Nowosielskiego i Ewy Wiegandt. Jedyną monografią słynnej powieści Wittlina jest książka Krystyny Jakowskiej *Z dziejów ekspresjonizmu w Polsce. Wokół „Soli ziemi”* (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977). Dużą porcję wiedzy o Wittlinie zawierają też materiały pokonferencyjne: *Studia o twórczości Józefa Wittlina* (red. I. Opacki, Uniwersytet Śląski, Katowice 1990) oraz *Between Lvov, New York, and Ulysses' Ithaca: Józef Wittlin – Poet, Essayist, Novelist* (red. A. Frajlich, Uniwersytet Mikołaja Kopernika–Columbia University, Toruń–New York 2001).

³ Informacje biograficzne o pisarzu można znaleźć choćby w książce Zoyi Yurieff *Józef Wittlin* (tłum. M. Szczubiałka, Świat Literacki, Warszawa 1997) oraz w słowniku biograficznym *Współcześni pisarze polscy i badacze literatury* (red. J. Czachowska, A. Szałgan, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, t. 9, s. 200-205).

Teatru Miejskiego w Łodzi⁴ i wykładowcą w tamtejszej Szkole Dramatycznej oraz publicystą kilku czasopism. Stanowisko dyrektora teatru w tym sezonie zajmował Henryk Barwiński, który dokooptował sobie do pomocy Wittlina. Stanowisko kierownika literackiego w tym teatrze było przed wojną obsadzone tylko przez jeden sezon – właśnie przez autora *Hymnów*. Współpracownikiem Barwińskiego był też Witold Wandurski. Z uwagi na rozbieżności estetyczne oraz światopoglądowe współpraca dyrektora i obu pisarzy się nie układała i musiała się szybko zakończyć. Jednym z reżyserów w teatrze był wówczas Józef Mayen, wywodzący się ze szkoły niemieckich ekspresjonistów, z którym Wittlin później przyjaźnił się i przez wiele lat korespondował. W roku 1930 w eseju *Ze wspomnień byłego pacyfisty* Wittlin pisał: „W roku 1924 wycofałem się z tzw. życia publicznego i zamieszkałem na wsi, w małym folwarczku, należącym do pewnej inteligentnej rodziny znanej ze swych bardzo lewicowych przekonań. W ciszy i skupieniu zacząłem pracować nad pogłębieniem podstaw pacyfizmu. Śledziłem przy tym uważnie rozwój stosunków społecznych i politycznych w kraju i za granicą i z oburzeniem przyjmowałem wszystko, co wskazywało na możliwość nowej wojny. Owocem tej pracy jest zbiór szkiców *Wojna, pokój i dusza poety*⁵. W latach 1925-1926 Wittlin przebywał na stypendium rządowym we Włoszech, a w roku 1932 pojechał na miesiąc do Jugosławii. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych bywał też we Francji. W roku 1927 zamieszkał w Warszawie, którą ostatecznie opuścił w czerwcu 1939. Wyjazd na stypendium do znanego miejsca spotkań i pracy pisarzy, pocysterskiego opactwa Royaumont niedaleko Paryża, stał się dla Wittlina początkiem trwającego już do końca życia wydziedziczenia z ojczyzny. Okoliczności tego wyjazdu nie były przyjemne, a Wittlin nie lubił o nich mówić. Pacyfistyczna postawa pisarza, w połączeniu z jego żydowskim pochodze-

⁴ Na temat doświadczeń teatralnych Wittlina zob. K. L e w k o w s k i, *Józef Wittlin w Teatrze Miejskim w Łodzi w sezonie 1922/1923*, „Nasza Scena” 1963, nr 5(37), s. 40-46; t e n ż e, *Teatr Miejski w Łodzi w latach 1918-1929*, Łódź 1971 (maszynopis w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego, sygnatura rękopisu 1846); t e n ż e, *Teatr miejski w Łodzi 1918-1931*, w: *Teatr przy ulicy Cegielnianej. Szkice z dziejów sceny łódzkiej 1844-1978*, red. S. Kaszyński, Łódź 1980. Jednym z nielicznych materialnych świadectw zaangażowania Wittlina w życie kulturalne Łodzi są zachowane w jego archiwum brudnopisy protokołów filii Zrzeszenia Artystów Scen Polskich w latach 1922-1923 (zob. Notatnik 2 z roku 1922, teczka 1, karty 146-148). Odwołuję się tu do niepublikowanych dotychczas notatników Józefa Wittlina złożonych wraz z innymi materiałami z jego archiwum w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Notatniki te oznaczone są sygnaturą 1701 i obejmują dziesięć teczek. Ich bibliografia nie została dotychczas opracowana. W opisie bibliograficznym podaję kolejno numer notatnika, rok, z którego pochodzi notatnik, numer teczki i numer karty, na której zapisano wypowiedź. W cytowanych fragmentach częściowo dostosowałem pisownię i interpunkcję do obecnie obowiązujących zasad.

⁵ J. W i t t l i n, *Ze wspomnień byłego pacyfisty*, w: tenże, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 81. Zob. t e n ż e, *Wojna, pokój i dusza poety*, w: tenże, *Orfeusz w piekle XX wieku*, s. 16-44.

niem, stała się pod koniec lat trzydziestych przyczyną skierowanych przeciw niemu ataków. O niektórych faktach z tego okresu pisał w pierwszym liście do Jerzego Giedroycia (z 4 kwietnia 1949 roku), nawiązując do zamieszczonego na łamach paryskiej „Kultury” eseju Jerzego Pietrkiewicza: „Nie chciałem oczom wierzyć, iż ten pełen głębokich refleksji i oryginalnych oraz odkrywczych sformułowań esej w formie listów napisał ten sam człowiek, który – tu pozwoli Pan, że nawiążę do przykrych wspomnień osobistych – wygnał mnie z Polski i przyczynił się w dużym stopniu do mojego tzw. «zamilknięcia». Bo to chyba jest ten sam Jerzy Pietrkiewicz, który w latach 1938-1939 rozpetał na łamach prasy powolnej ludziom Rydza Śmigłego bardzo udatną, o co w owych latach nie było trudno, nagonkę na Tuwima, Słonimskiego i mnie. Czynił to pod różnymi pseudonimami i pod własnym nazwiskiem, głównie w «Polsce Zbrojnej», co miało taki skutek, że inne «organy» reakcji przedrukowały jego napaści jako głos Armii bijącej na alarm. Jednego dnia otrzymałem z tzw. Informacji Prasowej szesnaście wycinków prasowych. Były to różne wersje artykułów Pietrkiewicza. W końcu sprawa dotarła do Sejmu, gdzie patriotyczny krok Pietrkiewicza podjął poseł Wacław Budzyński [...]. Nie chcę Pana zanudzać tymi gorzkimi wspomnieniami, które przecież nikogo nie mogą interesować i które tu bardzo niechętnie reprodukuje. Dość, że nie uciekałem we wrześniu 1939 przed Niemcami, tylko znacznie wcześniej przed takimi Polakami jak ówczesny Jerzy Pietrkiewicz [...]. Właściwie powinienem być Pietrkiewiczowi wdzięczny, bo i sam uratowałem się i zdążyłem jeszcze sprowadzić spod okupacji niemieckiej żonę i córkę. Co do drugiej, kto wie, czy nie większej zasługi Pietrkiewicza: że przestałem pisać, nie mnie sądzić, czy tzw. potomność nie wyrazi mu za to wdzięczności. Ale fakt faktem, że po «reperkusjach», jakie wywołały jego wystąpienia, np. po wyrzuceniu moich rzeczy z czytanek szkolnych, po niedopuszczeniu moich utworów do wykonywania w radio, zrobiło mi się jakoś tak ciężko i głupio na sercu, że straciłem ochotę do pisania, mimo iż w czasie tej pietrkiewiczziady właśnie moja powieść *Sól ziemi* wychodziła w codziennych odcinkach paryskiego «Le Temps» i ukazywała się w tłumaczeniach w wielu krajach, m.in. w faszystowskich Włoszech”⁶.

Po połączeniu z rodziną dalsza droga pisarza wiodła przez południową Francję (Lourdes) do Hiszpanii i do Portugalii, skąd w styczniu 1941 roku Wittlinowie przybyli do Nowego Jorku, korzystając z zaproszenia Hermana Kestena. Reszta życia pisarza upłynęła w tym wielkim mieście, a konkretnie w Riverdale – zacisznym porcie Bronxu nad rzeką Hudson. Od tego czasu

⁶ Listy do Jerzego Giedroycia, archiwum Wittlina w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, sygnatura 958. Pietrkiewicz w liście do Wittlina z lat sześćdziesiątych przeprosił za swoje zachowanie przed wojną. List zachował się w archiwum Wittlina w Houghton Library należącej do Uniwersytetu Harvarda.

Wittlin działał w środowisku polonijnym i międzynarodowym, jak bowiem pisał Czesław Miłosz, w amerykańskiej metropolii w czasie wojny znaleźli się liczni pisarze języka niemieckiego oraz artyści z Austrii, Węgier i Niemiec. „Było to bardzo specyficzne środowisko, jakby dalszy ciąg monarchii habsburskiej i Niemiec weimarskich, z takimi nazwiskami, jak: Hermann Broch, autor *Śmierci Wergilego* czy Béla Bartók”⁷. Z tej racji Wittlin był też współzałożycielem Pen Clubu dla pisarzy na uchodźstwie (ang. Pen Club for Writers in Exile)⁸. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych podróżował osiem razy do Europy Zachodniej – zwłaszcza do Włoch, Francji, Hiszpanii i Anglii. Należał też do elitarnej „Akademii Grydzewskiego”, która przyznawała nagrody „Wiadomości” za najlepsze książki polskie opublikowane na emigracji. Nie bez znaczenia jest fakt, że 23 maja 1953 roku, a więc w wieku pięćdziesięciu siedmiu lat, Wittlin przyjął chrzest w Kościele katolickim. Zmarł nad ranem 29 lutego 1976 (a nie, jak zwykle się podaje, dzień wcześniej) w Nowym Jorku i został pochowany na cmentarzu Gate of Heaven, trzydzieści pięć kilometrów od tego miasta.

Twórczość Józefa Wittlina czeka wciąż na gruntowne opracowanie. Wiadomo, że w latach 1919-1920 pisarz był luźno związany z ekspresjonistyczną grupą poetycką „Zdrój” (w jej wydawnictwie opublikował w roku 1920 debiutancki tomik *Hymny*), a następnie ze „Skamandrem”. Z tym drugim środowiskiem łączyły go znacznie mocniejsze więzi. W liście z 23 kwietnia 1935 roku do Kazimierza Czachowskiego, znanego w dwudziestolecie międzywojennym krytyka literackiego, Wittlin tłumaczył niektóre nieporozumienia, które narosły wokół jego osoby: „Z wszystkich periodyków polskich w jakich ogłaszałem swoje prace, ilościowo (poza «Wiadomościami Lit[earackimi]») najwięcej było ich w «Skamandrze». Skamandrytą w towarzyskim znaczeniu tego słowa, co prawda nigdy nie byłem, jak nie był nim Broniewski, ani Iłakowiczówna, ani Pawlikowska, czy śp. Libert. Zawsze trzymałem się i trzymam na uboczu i to jest właśnie okoliczność, która skłania mnie do napisania tych słów. Fakt, że debiutowałem w poznańskim «Zdroju» i że *Hymny* w I wyd. wyszły nakładem tego pisma, nasunął niektórym historykom i krytykom literatury łatwą formułkę, według której zaliczyli mnie do poznańskich ekspresjonistów. Nie wypieram się zaszczytnej współpracy w «Zdroju», ale myślę, że po 15 latach mogę mówić o niej obiektywnie [...]. Nie pragnąłbym uchodzić za ekspresjonistę, którym świadomie nigdy nie byłem. Moim skromnym zdaniem, prawdziwym

⁷ C. M i ł o s z, *Mój Wittlin*, „Dekada Literacka” 2001, nr 5-6, s. 75.

⁸ Inne mało znane fakty z życia pisarza, zrekonstruowane w oparciu o archiwa FBI, można odnaleźć w artykule Haliny Stephan *Mikrohistoria polskiej literatury emigracyjnej w Nowym Jorku* (w: *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Elipsa, Warszawa 2006, s. 258-260).

polskim ekspresjonistą był przede wszystkim śp. Jan Stur. Potem: obaj Hulewicz i Kosidowski. A zwłaszcza Adam Bederski, autor kilku zaledwie wierszy. Muszę W. Sz. Panu jako historykowi literatury wyznać, że w sporze ideowym rozpętanym przez Stura, między «Zdrojem» a «Skamandrem», od pierwszej chwili stanąłem po stronie «Skamandra». Z chwilą powstania tego pisma przestałem drukować w «Zdroju», chociaż jeszcze przez jakiś czas figurowałem na okładce tego pisma jako «przedstawiciel redakcji na Lwów». Zajęty potem niemal wyłącznie pracą nad przekładem Homera i teatrem w Łodzi, rzadko ogłaszałem wiersze, lecz jeśli je ogłaszałem – to w „Skamandrze” przede wszystkim i «Wiad[omościach] Lit[erackich]»⁹. W okresie międzywojennym Wittlin tłumaczył też między innymi *Odyseję*, *Gilgamesza*, *Wilka stepowego* Hermana Hessego i utwory Józefa Rotha, rozpoczął niedokończoną powieść o św. Franciszku, publikował eseje ogłaszane głównie na łamach „Wiadomości Literackich”, a w roku 1936 wydał *Sól ziemi* (której pisanie zaczął w marcu 1925) – pierwszą część zamierzonej trylogii *Powieść o cierpliwym piechurze* i jedną z najwybitniejszych w literaturze powieści pacyfistycznych¹⁰. Ten wyjątkowy utwór doczekał się szybko kilkunastu przekładów (w sumie utwory Wittlina tłumaczone były na szesnaście języków), a nawet otarł się o literacką Nagrodę Nobla. Okres przedwojenny i powojenny to w twórczości pisarza odmienne epoki, które jednak mają punkty wspólne. Za oceanem Wittlin podjął się trzeciego tłumaczenia *Odysei* (dzieło Homera przekładał od 1912), które ukazało się w Londynie w roku 1957, nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas. Nadal zajmował się eseistyką oraz pisaniem i przekładem poezji. W roku 1963 paryska „Kultura” wydała zbiór prawie wszystkich jego esejów pod wspólnym tytułem *Orfeusz w piekle XX wieku*. Poza tym, współpracując od roku 1952 z Radiem Wolna Europa, przygotował około siedemdziesięciu felietonów radiowych, tyleż audycji poświęconych głównie polskiej literaturze emigracyjnej¹¹ oraz kilkadziesiąt recenzji ze spektakli teatralnych w Nowym Jorku¹². Warta odnotowania jest też jego epistolografia, tysiące listów rozproszonych po świecie¹³. Opublikowana twórczość Wittlina nie jest

⁹ Cyt. za: T. Kłak, *Pisarze a grupy literackie (na przykładzie Józefa Wittlina i Janiny Brzostowskiej)*, „Ruch Literacki” 1991, z. 3, s. 225.

¹⁰ Należy też zaznaczyć, że pacyfizm pisarza nie był utopijnym programem przebudowy świata, ale protestem przeciw destrukcyjnym siłom w historii wyrosłym z doświadczeń pierwszej wojny światowej.

¹¹ Komplet tych materiałów znajduje się w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku. Felietony przynajmniej w części zasługują na publikację.

¹² Materiały te w rękopisie dostępne są w archiwum Wittlina w Muzeum Literatury w Warszawie oraz w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku.

¹³ Zauważył to Paweł Kądziela: „Listy Józefa Wittlina, gdy ukażą się w edycji książkowej, zajmą zapewne poczesne miejsce w szczupłym objętościowo dorobku literackim autora *Hymnów*. Ukazane chronologicznie stworzą intelektualną autobiografię pisarza, będą nie tylko kopalnią infor-

rozległa, ale – jak zauważył Czesław Miłosz – „szczupłość jego dorobku nie umniejsza wagi jego osiągnięć”¹⁴. Należy też pamiętać, że sporą część tekstów pisarza stanowią te, które pozostawił w rękopisie. Jego pobyty we Francji oraz w Hiszpanii i Portugalii (w latach 1939-1940) zaowocowały niewydanym zbiorem zapisków *Raptus Europa*. W Houghton Library znajduje się dziennik (pamiętnik?) pisarza, który będzie udostępniony dopiero w roku 2026 – a więc pięćdziesiąt lat po jego śmierci. Od lat dwudziestych do sześćdziesiątych Wittlin prowadził też zapiski w notatnikach, które – tak jak rękopis *Raptus Europa* – przechowywane są w Muzeum Literatury w Warszawie i do których odwołuję się w niniejszym opracowaniu¹⁵.

Notatniki te nie były tekstami przeznaczonymi do druku, ale raczej rodzajem intymnego dziennika. Można w nich znaleźć uwagi dotyczące warsztatu poetyckiego Wittlina, szkice do projektowanych esejów, zapisy wspomnień i obserwacji. Obejmują one blisko pięćdziesiąt lat i mają charakter diariuszowy. Pełniły przede wszystkim funkcję osobistego dokumentu pisarza i były wyrazem jego postawy wobec ludzi oraz sytuacji, z którymi się stykał. Te hybrydyczne szkice pozbawione kompozycyjnej spójności przypominają trochę *Dziennik bez samogłosek* Aleksandra Wata czy początkowe fragmenty *Dziennika* Jana Lechonia i nawiązują do tradycji dziennika intymnego Edmonda i Julesa Goncourtów, André Gide’a czy Samuela Peypsa. Forma notatników ma wpływ na ukazany w nich obraz świata oraz wpisaną w niego sytuację komunikacyjną. Wiedza o nich może przyczynić się do lepszego rozumienia utworów Wittlina oraz jego postawy życiowej.

Wittlin był wygnańcem. Jerzy Świąch pisze: „Wygnańcem to taki człowiek, który z wyobcowania, wykorzenienia, bezdomności czyni rodzaj trampoliny, pozwalającej się odbić od ziemi i poszybować w przestworza, z nadzieją, że wreszcie tam odnajdzie siebie, siebie prawdziwego [...]. Wygnańcem naprawdę staje się ktoś, kto przeszedł długi proces transformacji wewnętrznej, podczas

macji biograficznych, dokumentem epoki, ważnym przyczynkiem do dziejów emigracji polskiej po 1939 r. i kontaktów wychodźstwa z krajem, lecz również wspaniałym źródłem wiedzy o prywatnych stronach literatury, odsłaniającym niejasną tajemnicę twórczości literackiej”. J. Wittlin, *Listy do Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów. Podał do druku Paweł Kądziała*, „Twórczość” 1997, nr 2, s. 94. Dotychczas wydano zaledwie niewielką część listów pisarza.

¹⁴ Miłosz, dz. cyt., s. 76. Oprócz *Soli ziemi* wydano też eseje i niektóre drobne teksty pisarza: *Pisma pośmiertne i inne eseje* (Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1991), *Eseje rozproszone* (oprac. P. Kądziała, Twój Styl, Warszawa 1995) czy *Orfeusz w piekle XX wieku*.

¹⁵ Zachowało się sto dwadzieścia jeden kieszonkowych notatników. W sumie tworzą one wielki obszar niczym nieskrępowanego wolnego słowa. Stanowią też bardzo interesujące świadectwo ewolucji duchowej oraz intymny komentarz pisarza do własnej twórczości i wydarzeń dwudziestego wieku – zwłaszcza w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. Od czasu ich udostępnienia przed kilkoma laty stały się kontekstem nieodzownym do rozumienia twórczości i poglądów pisarza.

gdy w przypadku zwykłego emigranta nie zawsze do tego dochodzi”¹⁶. Dalej badacz ten zauważa: „Nie wydaje się sprawą czystego przypadku, że na wygnaniu, tak jak nigdzie indziej, rozwija się gatunek literatury «osobistej», a więc luźnych notatek, którym dopiero później pisarz stara się nadać jakąś stosowną postać, pamiętników, dzienników, wypisów z ksiąg pożytecznych. Ich głównym celem wciąż pozostaje próba zrozumienia siebie i ukształtowania własnego oblicza wedle reguł nad którymi jedynie autor sprawuje kontrolę. Czyż nie można by powiedzieć, że dopiero literatura wygnańcza jest sprawdzianem czystości intencji pisarskich, uwolnionych zarówno od potrzeby zwracania się do konkretnego odbiorcy, skoro zamierza trafić do każdego, jak i drugiej pokusy naśladowania kogokolwiek, skoro jak to bywało wcześniej, mogłoby to jej zapewnić sukces? Taka możliwość [...] stwarza stan osobliwego zawieszenia, w jakim trwa wygnaniec, dla którego literatura, z chwilą gdy poczuł jej rytuały i zwyczaje, stała się terenem czystej, bezinteresownej gry”¹⁷.

Prawdą jest, że Wittlin traktował pobyt na emigracji jako stan wykorzenia i osamotnienia. Chciał też jednak dostrzec w nim swoją szansę. Po blisko dwunastu latach od przyjazdu do Ameryki stwierdził: „Pisarz emigracyjny nie musi zajmować się [...] bólami swego kraju, problemami które mu narzuca jego uczestnictwo w dziejach swego narodu. Może się uwolnić od «ropy życia» i zajmować się wyłącznie [...] sensem życia – jego nadbudową czy podbudową”¹⁸. Wygnanie oraz przejście na katolicyzm stały się dla Wittlina szczególnym wyzwaniem życiowym i twórczym. Wiązał je z wręcz religijnie pojmowanym obowiązkiem troski o swoją twórczość i ekspresję wolnego słowa. W związku z tym zanotował: „Ja nie po to przyjąłem chrzest św. w późnym wieku, żeby grzeszyć przeciw Duchowi Św. A grzechem przeciw Duchowi Św. artysty [jest – R.Z.] tłumienie w zarodku Jego porywów – a zwłaszcza wiary w siebie i Jego pracę. Wrogowie, a zwłaszcza tzw. przyjaciele chcieliby zabić moją wiarę w siebie i obowiązki [wobec – R.Z.] własnej twórczości”¹⁹.

Na wygnaniu Wittlin z determinacją chciał pozostać pisarzem. Jak przed wojną publikował eseje i kontynuował zapiski dziennikowe, które uzyskały pod jego piórem nową dynamikę. W tekstach podawanych do druku o jednych sprawach pisać nie chciał, a o innych nie mógł. Osobiste notatki pozostawały więc dla niego jedynym obszarem wolności słowa. Utrwalał w nich przede wszystkim samego siebie. Strategia tego pisania polegała na ustawicznym eksponowaniu prywatnego, choć uwikłanego w dzieje doświadczenia. Z za-

¹⁶ J. Ś w i ę c h, *Wygnanie. Prolegomena do tematu*, w: *Narracja i tożsamość (II). Antropologiczne problemy literatury*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Wydawnictwo IBL PAN-Centrum Międzynarodowych Badań Polonistycznych, Warszawa 2004, s. 112, 114.

¹⁷ Tamże, s.121n.

¹⁸ Notatnik 115 z 1956 r., teczek 10, karta 208.

¹⁹ Notatnik 121 z 1960 r., teczek 10, karta 523.

pisków Wittlina wyłania się więc prawda rozpisanej w czasie egzystencji. O literackim kształcie tych wypowiedzi nie decyduje przemyślany porządek, ale konsekwentna postawa diarysty, który wszystkie ważniejsze myśli i momenty życia stara się wprowadzić w jeden uregulowany nurt. Wittlin zakłada przy tym odbiorcę aktywnego, który wielostronnie odczyta kolejne notatki i połączy ich treść w celu uchwycenia utajonego sensu.

W notatnikach Wittlina mamy do czynienia z wieloaspektową autobiografizacją dziejów. Wielka historia odsłania się tu od strony przeżyć egzystencjalnych podmiotu, jego różnorodnych doświadczeń i myśli. W tym prywatnym opisie Wittlin rozkwita jako pisarz nieskrępowanego słowa – „wolnych ust”. W intymnych zapiskach dotyka przede wszystkim tego, co dla niego ważne, ale o czym nie chce lub nie może mówić głośno. Jego przemyślenia obejmują różne dziedziny, a bodaj najczęściej problematykę religii, Ameryki i literatury. Zwłaszcza na te tematy chce mówić w sposób swobodny, niepoddany żadnym naciskom, zostawiając potomnym swój ideowy i artystyczny testament. Ucieka się zarazem do dykcji intymnej, cichej, a przez to prawdziwej i wolnej – zgodnie z przywołaną kiedyś Norwidową zasadą z *Assunty*: „Zbyt popularnym afiszów językiem / Gada się z każdym, lecz nie mówi z nikim”²⁰.

RELIGIA

W ogłoszonych tekstach Wittlina mało jest wypowiedzi na tematy związane z religią. Dopiero gdy spojrzymy na to zagadnienie przez pryzmat notatników pisarza, okazuje się, że to właśnie religia była przez kilkadziesiąt lat g ł ó w n y m wątkiem jego przemyśleń i dramatycznych rozstrzygnięć. W notatce z 4 marca 1941 roku zapisał: „Moje dwie pasje: religia i muzyka. Obie te pasje starałem się wprowadzić do poezji – która we mnie zastępuje religię i muzykę”²¹.

Dynamika myśli o wierze w Boga, o chrześcijaństwie i o Kościele jest w diariuszach Wittlina ogromna. Milczenie pisarza na tematy religijne znamienne dla jego opublikowanych tekstów tłumaczy w pewnej mierze notatka z początku lat trzydziestych: „Właściwie nie rozumiem, jak człowiek może pisać o Bogu. Zwłaszcza człowiek, który w Boga wierzy. Raczej niewierzący może o Nim pisać jako o wytworze ludzkiej wyobraźni”²². Za jedną z zasad swej estetyki Wittlin przyjmował pomijanie nawiązań do tematyki biblijnej.

²⁰ Notatnik 118 z 1959 r., teczka 10, karta 357. Por. C. N o r w i d, *Assunta, czyli Spojrzenie. Poema*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, oprac. W. Gomulicki, t. 3, *Poematy*, PIW, Warszawa 1971, s. 286.

²¹ Notatnik 69 z 1941 r., teczka 6, karta 54.

²² Notatnik 29 z 1930 r., teczka 3, karta 230.

Pisał o tym w roku 1954: „Należy wystrzegać się [inkrustowania – R.Z.] utworów cytatami lub obrazami z Pisma Świętego po to, aby uwznioślić ton i atmosferę. Należy stworzyć wzniosłość własnymi środkami, a wersety z Biblii mogą najwyżej służyć za motyw – do wyprowadzenia w oryginalnych wariacjach”²³. Pisarz zawsze patrzył podejrzliwie na postawę naznaczoną niewiarą: „Ludzie niewrażliwi na sprawy religijne, nieobdarzeni głodem metafizycznym – nie powinni negować istnienia Bóstwa ani dyskutować nad wartością poszczególnych religii, tak jak człowiek niepalący nie może sądzić o gatunkach papierosów. Gdy się go poczęstuje religią, ma on co najwyżej prawo powiedzieć – nie wierzę – tak jak się mówi: nie pałę”²⁴. Notatki Wittlina zawierają cytaty z duchowych przewodników, odautorskie komentarze do cytatów, własne dywagacje na temat zmagania z tajemnicami wiary, myśli o wierze pozostawione do rozwinięcia, wreszcie osnute na Biblii interpretacje zdarzeń z własnego życia. Wittlin nazywał siebie „prywatnym chrześcijaninem”²⁵. Można u niego zaobserwować trwającą kilkadziesiąt lat duchową ewolucję, dochodzenie do coraz głębszych i bardziej umotywowanych przekonań religijnych. W roku 1932 zapytywał sam siebie: „Czy jestem religijny? Zdaje mi się, że tęsknię za religią. Przynajmniej wiara jest również religijnością może głębszą od wiary tych, którym dogmaty wiarę ułatwiają”²⁶. Podkreślał potrzebę wiary przemyślanej i decyzji moralnych wypływających z głębokich osobistych przekonań. Przez lata nie wiązał się z żadnym wyznaniem, mówiąc żartobliwie: „Ja żyję z Panem Bogiem na wiarę”²⁷. Przed wojną nie chciał przyjąć chrztu, aby nie znaleźć się po stronie bardziej uprzywilejowanych, których los jest lepiej zabezpieczony. W roku 1937 twierdził: „W tych czasach pogardy i nienawiści mam zaszczyt należeć do wzgardzonych i znienawidzonych. I nie byłbym Chrześcijaninem – gdybym nie uważał tego za zaszczyt”²⁸. Ciekawe, że w zapisce tej Wittlin nazwał siebie chrześcijaninem, choć formalnie nim nie był. Trudno to jednak uznać za pomyłkę, jeśli pamięta się o innym wyznaniu pisarza, z 12 stycznia 1940 roku: „Jestem Chrześcijaninem, ponieważ jestem Żydem. Moje żydostwo ogromnie mi umożliwia zrozumienie Chrystusa. To jest bądź co bądź ta sama substancja. I nie widzę w tym żadnej przesady. Dla mnie Nowy Testament jest oddzielony od Starego tylko jedną pustą stronicą”²⁹. Swoje „prywatne chrześcijaństwo” Wittlin łączył z niezwykłą wrażliwością na wartość osoby ludzkiej. Ostro krytykował brak szacunku dla człowieka oraz hipokryzję w międzyludz-

²³ Notatnik 111 z 1954 r., teczka 10, karta 20.

²⁴ Notatnik 28 z 1930 r., teczka 2, karta 175.

²⁵ Notatnik 61 z 1939 r., teczka 6, karta 217.

²⁶ Notatnik 29 z 1932 r., teczka 2, karta 266.

²⁷ Notatnik 79 z 1946 r., teczka 8, karta 358.

²⁸ Notatnik 46 z 1937 r., teczka 6, karta 6.

²⁹ Notatnik 66 z 1940 r., teczka 6, karty 368-369.

kich relacjach, zwłaszcza wtedy, gdy towarzyszyła temu głośno deklarowana przynależność do wspólnot religijnych. Choć na początku lat trzydziestych Wittlin jeszcze nie zawsze rozumiał nauczanie Kościoła, to jednak znakomicie intuicyjnie wyczuwał istotę chrześcijaństwa, sprowadzającą się do radykalnej miłości: „Dbanie o zbawienie duszy – jest egoizmem. Czy zamiast pielgrzymki do Częstochowy nie lepiej pokochać dwóch wrogów”³⁰. Podobne stwierdzenia stale, rok po roku, powracają w jego notatkach. W roku 1935 pisał: „Miłość Boga nie da się skontrolować, ale nikczemność wobec ludzi jest widoczna. Często ludzie niktami wobec ludzi – chronią się w miłość Boga”³¹. Z kolei w zapisce z roku 1937 czytamy: „W naszym rozumieniu nie jest Chrześcijaninem ten, kto zasłania się Bogiem przed miłością bliźniego. Bóg nie może być pretekstem nienawiści ludzkiej. Bóg chrześcijański nie kazał [...] kochać siebie kosztem ludzi. Kazał kochać bliźniego – przez co człowiek kocha Boga”³². Nieco później notował: „Ja bronię Chrystusa. Słusznie można mi powiedzieć, że Chrystus nie potrzebuje mojej obrony. I w r e s z c i e, jakim prawem ja go bronię. Kim jestem – i w imię czego podejmuję się tego zadania. Na co odpowiadam: Mam prawo bronić Chrystusa, albowiem mieszka On w każdej duszy, w każdym człowieku, który weń wierzy. To On we mnie – domaga się Swojej obrony. Chrystus nie znajduje się na zewnątrz nas, lecz w nas”³³. Takie przekonanie nie opuszczało pisarza też później, na przykład w roku 1953 pisał: „Boga widzę czasem, ale bliźniego ciągle”³⁴. Autor *Soli ziemi* zmierzał zatem do chrześcijaństwa niejako „na skróty” – bez nauki katechizmu, mistagogii sakramentalnej i życia we wspólnocie Kościoła – choć zawsze doceniał jego rolę w swym ojczystym kraju. W roku 1934 napisał: „Każdemu policjantowi w Polsce należy dodać księdza, a wtedy może ludzie przestaną być tacy źli. Nadzór moralny nad narodem polskim – Kościół”³⁵.

Jeszcze przed wojną, a szczególnie wtedy, gdy Wittlin osiadł w Ameryce, wiara w Boga była tematem, do którego ciągle nawiązywał. Intymne zapiski potwierdzają, że w poszukiwaniu duchowe wkładał wiele wysiłku, dokumentując to stale powracającymi wzmiankami o walce Jakuba z aniołem. Pisarz formułuje na przykład takie stwierdzenie: „Najwyższą rangą, najwyższą dysfunkcją – jaką człowiek może osiągnąć – jest świętość”³⁶. Innym razem potencjalnemu czytelnikowi zadaje pytanie: „Niech się pan zdecyduje: albo pan

³⁰ Notatnik 48 z 1934 r., teczka 4, karta 438.

³¹ Notatnik 48 z 1935 r., teczka 4, karta 136.

³² Notatnik 59 z 1937 r., teczka 5, karta 152.

³³ Notatnik 58 z 1938 r., teczka 4, karty 98-99.

³⁴ Notatnik 106 z 1953 r., teczka 10, karta 266.

³⁵ Notatnik 40 z 1934 r., teczka 6, karta 80.

³⁶ Notatnik 102 z 1951 r., teczka 10, karta 70.

jest chrześcijanin – albo człowiek, który się martwi tym, że mu się w życiu nie powodzi”³⁷.

Zasadą dojrzewania w chrześcijaństwie był dla pisarza kryzys, dzięki któremu na płaszczyźnie duchowej odbywa się spotkanie z Chrystusem. Wittlin dramatycznie opisywał jeden z ważniejszych momentów w swoim życiu, które doprowadziły go chrztu: „Czy wierzysz w to, że Chrystus jest Mesjaszem? – Ja nie wiem, mnie to nawet nie interesuje. Ale wiem, że rozpaczałem i wario- wałem, gdym 18 V 1953 dostał gorączki 102 stopni – na myśl, że mógłbym nie dożyć Zesłania Ducha Świętego lub odłożyć Chrzt”³⁸. W efekcie takich doświadczeń moment inicjacji chrześcijańskiej urosł dla niego do sprawy życia i śmierci: „Miałem do wyboru chrzt albo samobójstwo. Wybrałem Chrzt”³⁹. Po przyjęciu pierwszego sakramentu jego postawa religijna ulegała coraz większej radykalizacji. Wspominając wydarzenie chrztu, stwierdził: „23 maja nie zawiąłem do spokojnego, bezpiecznego portu, z którego moja skołatana łódź, czy mój statek, nie wyruszy na pełne burzliwe morze. Przeciwnie: teraz dopiero będę się borykał z nawałnościami. 23 V 1953 dopiero wystawiłem flagę, pod którą będę pływał”⁴⁰. Dawne doświadczenia, zainteresowania i utwory powracają nagle w świadomości pisarza w zupełnie nowym kontekście – tym razem duchowym: „Dla Chrześcijanina frontem jest samo życie – a kościoły, klasztory to koszary”⁴¹. Odtąd traktuje on swoje życie jako wezwanie na krwa- wy bój, a mówiąc o chrześcijaństwie i o Kościele, nierzadko odwołuje się do terminologii batalistycznej: „Mój Chrzt. Do tej pory strzelałem ślepymi nabo- jami – od dziś będę strzelał ostrymi. Otrzymałem przez sakrament Chrztu ostrą amunicję”⁴². Chrześcijaństwo, jakie wyłania się z zapisków Wittlina, jest twarde i wymagające, ukształtowane przez lekturę Tomasza à Kempis i św. Jana od Krzyża. Pisma tych dwóch klasyków duchowości chrześcijańskiej towarzyszy- ły zresztą Wittlinowi przez dziesięciolecia. Św. Jana od Krzyża uważał za naj- większego poetę, jak też mistrza od spraw wiary. Również u Tomasza à Kempis, który w swym dziele *O naśladowaniu Chrystusa* pominął Kościół i ani słowa nie powiedział o Maryi, Wittlin odkrywał duchowego przewodnika wiodącego wprost do osobistej relacji z Bogiem. Ciekawe i wiele mówiące o pisarzu by- łyby prześledzenie urywków z lektur duchowych, które pozostawił w swych diariuszach. Oto choćby cytat z Tomasza à Kempis: „Aby mi się nie obróciło na potępienie słowo słyszane, a niespełnione, poznane a niepokochane, przyję-

³⁷ Notatnik 104 z 1952 r., teczka 10, karta 164.

³⁸ Notatnik 106 z 1953 r., teczka 10, karta 288.

³⁹ Notatnik 106 z 1953 r., teczka 10, karta 316.

⁴⁰ Notatnik 106 z 1953 r., teczka 10, karta 320.

⁴¹ Notatnik 106 z 1953 r., teczka 10, karta 300.

⁴² Notatnik 106 z 1953 r., teczka 10, karta 288.

te wiarą, a niezachowane (*O Naśladowaniu Chrystusa*, III, 2)⁴³. Dla Wittlina bardzo ważne było kształtowanie ludzkiej zdolności do bliskich i serdecznych relacji, stąd wracające w jego refleksjach przekonanie o znaczeniu tego, co później Jan Paweł II nazywał wyobraźnią miłosierdzia⁴⁴. „Wiele krzywd wyrządzamy bliźniemu z powodu braku wyobraźni. Nie wyobrażamy sobie – jak im może być źle i nie wyobrażamy [sobie – R.Z.] siebie w ich sytuacji. O wyobraźni chrześcijańskiej współczującej bliźniemu, którego zły los jest naszym losem”⁴⁵. Nierzadko pisarz bardzo krytycznie odnosił się do chrześcijan, którzy nie realizują najważniejszego przykazania: „Kościoł. Ponure, obojętne twarze wyznawców Chrystusa, czyli nienawiść bliźniego. Ci, którzy powinni na siebie patrzeć z uwielbieniem. [...] A oni w ogóle na siebie nie patrzą – oceniają ubogie stroje i wygląd”⁴⁶. Pisząc swój ukryty dziennik, Wittlin ujawnia się też jako człowiek, który życie z Bogiem traktuje nie jako religijną powinność, ale jako przygodę: „Życie bez Boga – nuda. Pan Bóg nie jest religiantem”⁴⁷. Ludzki wysiłek na rzecz zbawienia zaczyna się od przekonania, że człowiek koniecznie potrzebuje Zbawiciela. Wittlin nie wahał się formułować zdecydowanych postulatów: „Jeżeli Łaska Boska nie działa samoistnie, automatycznie, należy ją sprowokować. Prowokator Łaski Boskiej. Tak jest – wszystko co robimy, powinno być prowokowaniem Łaski”⁴⁸. Notatki pisarza, zwłaszcza te z końca lat czterdziestych i z lat pięćdziesiątych, spaja pogłębiony namysł nad autentyczną postawą chrześcijańską. Następującego wyznania nie mógł z pewnością zapisać ani kwietysta, ani człowiek bezradny wobec okoliczności: „O świętym: To człowiek Transcendencji i Immanencji, człowiek nieba i człowiek ziemi, człowiek Boży i człowiek ludzki. Ani zbieg, ani defetysta, realizuje [on – R.Z.] w swojej osobie żywy obraz Boga żywego. Toteż świętość jest nie tylko wzorem, lecz jedynym warunkiem pełnowartościowego zaangażowania chrześcijanina. I d e a l n y m humanistą jest święty”⁴⁹. Sześć lat później w zapiskach pisarza pojawia się z kolei negatywny obraz człowieka, który w swym życiu zaprzecza chrześcijańskiej łasce. Notatka ta miała być rozwinięta w jakimś szkicu: „O człowieku bez łaski. Wszystko co robi, nie udaje mu się: chce robić dobrze, a wychodzi źle. Jest złym synem, złym bratem, złym mężem, złym ojcem. Człowiek zmarnowany”⁵⁰. Z kolei

⁴³ Notatnik 99 z 1950 r., teczka 9, karta 373. Por. T o m a s z à K e m p i s, *O naśladowaniu Chrystusa*, tłum. A. Kamińska, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2002, s. 96n.

⁴⁴ Por. np. J a n P a w e ł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, nr 50.

⁴⁵ Notatnik 107 z 1953 r., teczka 10, karta 337.

⁴⁶ Notatnik 104 z 1953 r., teczka 10, karty 180-181.

⁴⁷ Notatnik 102 z 1951 r., teczka 10, karta 134.

⁴⁸ Notatnik 100 z 1951 r., teczka 9, karty 435-436.

⁴⁹ Notatnik 90 z 1948 r., teczka 9, karta 421.

⁵⁰ Notatnik 111 z 1954 r., teczka 10, karty 33-34.

pod koniec lat pięćdziesiątych Wittlin zapisał: „Święty jest zaprzeczeniem nadczłowieka. Święty to człowiek słaby – którego siła płynie z łaski”⁵¹, a potencjalnemu czytelnikowi swoich notatek pozostawił zdanie: „Pan Bóg ci łaskę Swoją podstawia pod nos – a ty nic nie widzisz”⁵².

AMERYKA

Wittlinowie odплыnęli z Lizbony do Ameryki 17 stycznia 1941 roku na statku o nazwie „Siboney”. Po kilkunastu dniach podróż zakończyła się u wybrzeży Nowego Jorku. W ogłaszanych drukiem wypowiedziach pisarz z wdzięcznością i z entuzjazmem witał swą nową ojczyznę. Przedstawiał ją jako ostoję demokracji i wolności, jako kraj, który dał schronienie tysiącom rozbitków z całego świata, a dla niego stał się azylem wolnego słowa⁵³. „Ameryce i katolicyzmowi zawdzięczam, że umiałem żyć bez kłamstwa, fałszu i kręactwa”⁵⁴ – napisał po blisko dwudziestu latach pobytu w Nowym Jorku. Jest też jednak faktem, że nie czuł się dobrze w miejscu swego przymusowego osiedlenia, a na swobodne wyznania mógł sobie pozwolić tylko w prywatnych notatkach, niekiedy bardzo gorzkich, odsłaniających prawdę o ciemnych stronach przybranej ojczyzny. Z biegiem lat Ameryka stawała się dla niego nie tylko krajem, w którym mógł się bezpiecznie schronić, lecz także symbolem negatywnych przemian współczesnej cywilizacji. Wiele wypowiedzi pisarza o Ameryce odczytywać można dwojako: jako sądy o najpotężniejszym kraju formułowane przez jego mieszkańca, a zarazem jako opinie europejskiego intelektualisty: „Ameryka degraduje nas intelektualnie. Wobec tego trzeba tu żyć jak świnia, robić dolary”⁵⁵. W tym samym notatniku czytamy: „O Ameryce. – W tym kraju obłąkanych form i niewiarygodnych treści. Kraj dobry dla parszywców wszystkich ras. Ta parszywość jest obowiązująca, a brak form formą towarzyską”⁵⁶. Już na początku pobytu w Ameryce Wittlin stwierdził: „Nie jestem na tyle wulgarny, żeby w Ameryce móc odnosić sukcesy”⁵⁷. Tu nie udało mu się zaistnieć. Mimo nagród literackich otrzymanych na początku lat czterdziestych nigdy nie uzyskał pozycji porównywalnej z tą, którą miał w Polsce i w Europie. Nie zagubił jednak nigdy perspektywy Europejczyka,

⁵¹ Notatnik 118 z 1959 r., teczka 10, karta 365.

⁵² Notatnik 99 z 1951, teczka 10, karta 465.

⁵³ Myślę tu zwłaszcza o esejach: *Do jakiej Ameryki jechałem* oraz *Mój pierwszy rok w Ameryce* (w: tenże, *Orfeusz w piekle XX wieku*, s. 310-313; 314-326).

⁵⁴ Notatnik 119 z 1959 r., teczka 10, karta 418.

⁵⁵ Notatnik 71 z 1941 r., teczka 6, karty 85-86.

⁵⁶ Notatnik 72 z 1941 r., teczka 6, karta 135.

⁵⁷ Notatnik 79 z 1945 r., teczka 8, karta 374.

skłaniającej go do częstych porównań wysokiej kultury śródziemnomorskiej (jej symbolem była dla niego Francja) i amerykańskiej mass culture. Najbardziej poruszony był faktem, że oto znalazł się tam, gdzie rozmyte są wszystkie wartości, gdzie człowiek nie ma żadnego moralnego kierunku i punktu oparcia i gdzie nie istnieją kryteria rozdziału prawdy od fałszu, dobra od zła, piękna od brzydoty: „W przedwojennej Polsce miałem wrażenie, że spełniałem jakieś istotne zadanie, płynąc przeciw prądowi. Tu w Ameryce nie ma nawet prądu – przeciw któremu mógłbym płynąć”⁵⁸. Ten, mówiąc dzisiejszym językiem, postmodernistyczny model społeczeństwa był i pozostał dla Wittlina nie do przyjęcia. Nowymi idolami i religiami konsumpcyjnej masy ludzkiej stały się telewizja i dolar. O tych dwóch rzeczywistościach Ameryki autor *Soli ziemi* pisał najczęściej. Nierzadko zatem pojawiają się jego kąśliwe uwagi pod adresem bezmyślnych odbiorców telewizji i krytyczne opinie na temat jej wpływu na ludzkie życie, na kształtowanie się nowej mentalności i postaw moralnych. Pisał na przykład: „Amerykański mąż nie ma o czym mówić z żoną, z dziećmi. Dlatego przy telewizji spędza każdą wolną chwilę w domu”⁵⁹. Z kolei dolar to pieniądz, który bardzo mocno określił życie Amerykanów. W 1951 Wittlin zanotował, zauważając zniewolenie Amerykanów przez wartości materialne: „Obraz: Człowiek rozpięty na krzyżu z dolarów”⁶⁰. Po dekadzie spędzonej w Stanach skonstatował: „Za długo (ponad 10 lat) mieszkam w U.S., żeby mi imponował dobrobyt materialny – jako ostateczny cel – do którego ma dążyć ludzkość. Za długo żyję w kraju, który jest przykładem tego, do czego dążą Sowiety, żebym uznał, że warto gnębić miliony ludzi po to, aby dzieci tych milionów miały w domu lodówkę i nie chodziły załatwiać swe potrzeby za stodołę”⁶¹. Przekonanie Wittlina o niskiej wartości amerykańskiego sukcesu wiązało się z jego dość negatywną opinią o Amerykanach. Często zarzucał im brak ludzkich uczuć i emocji. Stąd też stwierdzenie: „Oni są czymś pośrednim między maszyną a zwierzęciem. Kombinacją tego. Właściwie robi się krzywdę zwierzętom, gdy się ich przyrównuje do nich. Bo zwierzę postępuje według praw natury. A oni zatarcili wszelką n a t u r a l n ą bezpośredniość, a nie mają kultury. A n i n a t u r y – a n i k u l t u r y”⁶². Pisarz z uwagą patrzył zwłaszcza na życie religijne w Ameryce – różne od tego, które poznał w Europie. Zapewne pod wpływem obserwacji wielkemiejskiej przestrzeni Nowego Jorku zanotował: „Nie ilość kościołów, klasztorów, kaplic i kapliczek w jakimś kraju – decyduje dla mnie o tym, czy to jest kraj chrześcijański – lecz ilość serc

⁵⁸ Notatnik 98 z 1950 r., teczka 9, karty 351-352.

⁵⁹ Notatnik 99 z 1950 r., teczka 10, karta 397.

⁶⁰ Notatnik 100 z 1951 r., teczka 10, karta 51.

⁶¹ Notatnik 100 z 1951 r., teczka 9, karta 459.

⁶² Notatnik 105 z 1952 r., teczka 10, karta 202.

chrześcijańskich [...]. Co prawda serc się nie liczy i nie rejestruje – a kościoły każdy może oglądać i policzyć⁶³. W eseju *Cortona, Luca Signorelli i święta Małgorzata z Cortony*⁶⁴ dał znakomity (ironiczny) opis nowego kościoła, który powstał na miejscu dawnej świątyni. Dla Wittlina ta zmiana miała więcej niż tylko architektoniczny charakter: była znakiem duchowych przekształceń, jakich terenem stała się Ameryka, i które wpłynęły na depersonalizację ludzkich odniesień, spowodowały zagubienie tego, co w nich najistotniejsze. Jak wszędzie, tak i tutaj irytowała pisarza religijna powierzchowność. W notatkach skomentował ten fakt w sposób następujący: „W żadnym kraju – jaki znam – nie mówi się tyle o Bogu, religii, Chrześcijaństwie i w żadnym tak niewiele jest Boga, religii i Chrześcijaństwa – co w Stanach Zjednoczonych”⁶⁵. W kraju tym dostrzegał „pogaństwo czyste, zdrowe i pogański świat zmaterializowany”⁶⁶. Szacunek Wittlina budziła jedynie literatura tworzona w Ameryce, choć i tę poznawał raczej z drugiej ręki (na przykład dzięki Miłoszowi) i komplementował dość przewrotnie: „Literatura amerykańska to dobra literatura – pokazuje raczej brzydotę życia amerykańskiego niż jego piękno”⁶⁷. Stąd też w ostatnim notesiku z roku 1960 znalazło się, zaskakujące na pierwszy rzut oka, wyznanie pisarza: „Lepiej być żebrakiem w Paryżu niż milionerem w New Yorku”⁶⁸.

LITERATURA

Wittlin – ukształtowany na literaturze klasycznej, na wielkiej powieści francuskiej, na wykwintnej liryce polskiej, niemieckiej i hiszpańskiej, zaznajomiony z dramatem oraz z teatrem – był niewątpliwie kompetentny w wypowiedzianiu sądów na tematy literackie. Obok muzyki jego naturalnym żywiołem zawsze była literatura. W cytowanym już fragmencie listu do Czachowskiego znamienne są słowa: „Zawsze trzymałem się i trzymam na uboczu”. Nie jest to bynajmniej wyznanie mizantropa, ale pisarza świadomego swojego talentu i potrzeby wierności własnej, niewydeptanej przez nikogo drodze twórczej.

Już w notatkach z lat trzydziestych można znaleźć wypowiedzi Wittlina świadczące o tym, że głównym kryterium oceny literatury była dla niego jej oryginalność. W roku 1937 zapisał: „Pierwszym warunkiem twórczości jest

⁶³ Notatnik 105 z 1952 r., teczka 9, karta 202.

⁶⁴ J. Wittlin, *Cortona, Luca Signorelli i święta Małgorzata z Cortony*, w: tenże, *Pisma pośmiertne i inne eseje*, oprac. J. Zieliński, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1991, s. 400-408.

⁶⁵ Notatnik 107 z 1953 r., teczka 10, karta 346.

⁶⁶ Notatnik 117 z 1958 r., teczka 10, karta 330.

⁶⁷ Notatnik 85 z 1946 r., teczka 8, karta 234.

⁶⁸ Notatnik 121 z 1960 r., teczka 10, karta 520.

w o l n o ś ć. Drugim warunkiem – jest skrupowanie, ale tylko to, które sam twórca sobie n a k ł a d a”⁶⁹. Niewiele później potwierdził to przekonanie, dumnie deklarując potrzebę niezależności, autonomii i wolności twórcy: „Tylko samozwańcy w sztuce są prawdziwymi artystami. To znaczy tacy, którzy nie oglądają się na lewo ani na prawo – nie działają w niczyim imieniu, z niczyjego polecenia, z niczyjego ramienia [...] – tylko z owych sił wyższych utajonych w ich duszy”⁷⁰. Przekonanie o tym, że oryginalność jest koniecznym warunkiem dobrego pisarstwa, Wittlin zachował też w Ameryce. W notatce z 7 listopada 1951 roku zatytułowanej *Z. o Conradzie* czytamy wypowiedź tajemniczego interlokutora: „Niedziela. Przynoszę grubą, niedzielną, N.Y. „Herald Tribune” z dodatkiem literackim. Z. czyta wywiad z T. Mannem, który wyznaje, że czuje się niższej klasy pisarzem niż Conrad. Zaczynamy w związku z tym mówić o Conradzie. Uwagi Z: niegdyś marzyłem, że może będę pisarzem klasy Duhamela, Tolstoja, nigdy wszakże nie przyszło mi do głowy, że mógłbym dorównać Conradowi [...]. Conrad nigdy nie korzystał z samograjów literackich, nie ułatwia sobie przez branie za temat osób lub spraw przemawiających samo przez się, nie «przetwarza» postaci religijnych, mitologicznych, historycznych. Nie pisze np. o świętych, o Fedrze lub o Franciszku Józefie czy Napoleonie”⁷¹. Nietrudno zauważyć, że jest tu pośrednio sformułowany program samego Wittlina – jakby na potwierdzenie tego, co robił przez całe życie jako eseista oraz krytyk literacki i teatralny. Obowiązek oryginalności pisarz odnosił zresztą nie tylko do twórców, lecz także do krytyków literatury: „Nie ten jest krytykiem, kto chodzi utartymi drogami, lecz ten, kto drogi uciera”⁷² – zapisał w jednej ze swych późniejszych notatek. O tym, że wydobywanie ważnych i nieprzećiętych osiągnięć literackich jest zadaniem trudnym, Wittlin mógł się niejednokrotnie przekonać jako znawca i uczestnik życia literackiego. Pozostawił notatkę zatytułowaną *Literatura i arogancja*, w której czytamy: „Arogancja krytyków, którzy żądają «trafności» od autora «psychologii» postaci. Trafność ta wynika u nich z konfrontacji ich obrazu świata z tzw. rzeczywistością – która właściwie nie istnieje. Tymczasem trafność autora wynika z jego wizji i chęci zbliżenia się do prawdy. Prawda krytyków: masz sądzić o świecie to, co ja – a wówczas powiesz prawdę”⁷³. Będąc członkiem gremium przyznającego nagrody „Wiadomości” dla pisarzy publikujących poza Polską, Wittlin proponował, aby uhonorować tym wyróżnieniem między innymi prozę Sławomira Mrożka, Henryka Grynberga, Włodzimierza Odojewskiego, Gustawa

⁶⁹ Notatnik 52 z 1937 r., teczka 4, karta 339.

⁷⁰ Notatnik 54 z 1937 r., teczka 4, karta 496.

⁷¹ Archiwum J. Wittlina w Muzeum Literatury w Warszawie, sygnatura 951.

⁷² Notatnik 115 z 1957 r., teczka 10, karta 238.

⁷³ Notatnik 52 z 1937 r., teczka 5, karta 362.

Herlinga-Grudzińskiego, Witolda Gombrowicza, Stefanii Kossowskiej, Marii i Józefa Czapskich oraz poezje Czesława Miłosza i Wacława Iwaniuka, a więc dostrzegał wartości tam, gdzie je wówczas rzadko zauważano. Jako przykłady pisarstwa sytuującego się na przeciwnych biegunach wymieniał Jana Parandowskiego i Witolda Gombrowicza. Nawiązując do autora *Mitologii*, stwierdzał: „On jest wygładzony. On pisze zgodnie z ustalonymi standardami doskonałości. Unika tematów i form ekspresji – które mogłyby irytować. Gombrowicz ustala nowe standardy”⁷⁴. Tego ostatniego Wittlin traktował jako pisarza oryginalnego i niepokornego wobec opinii. Jeszcze przed wojną zgłosił *Ferdurdurke* do nagrody „Wiadomości Literackich” za najwybitniejszą książkę polską roku 1937⁷⁵. W imię oryginalności i wolności wypowiedzi wystąpił w obronie Gombrowicza w roku 1952, gdy po opublikowaniu przez Giedroycia *Trans-Atlantyku* na emigracji odezwały się głosy oburzenia, że utwór szarga narodowe świętości. Propagował też twórczość Gombrowicza na falach Radia Wolna Europa⁷⁶. Przy wydatnym poparciu Wittlina pisarz ten otrzymał w roku 1963 nagrodę „Wiadomości” za *Dziennik*. Spór o Gombrowicza, który wybuchł w latach pięćdziesiątych, autor *Soli ziemi* sprowadzał z płaszczyzny politycznej na estetyczną. Tym, którzy wymagali od pisarzy patriotyzmu, przeciwstawiał się, stawiając pytanie o wartość literacką dzieła: „O literaturze polskiej: Wymaga się od pisarzy polskich, żeby byli dobrymi Polakami. Ale się zapomina, że pisarz ma być dobrym pisarzem [...]. Czy Balzak był dobrym Francuzem? Czy Stendhal był dobrym Francuzem? Czy Szekspir był dobrym Anglikiem?”⁷⁷. Przy nazwisku Gombrowicza Wittlin zapisał: „Gdy czytam jakiś utwór nie interesują mnie cnoty autora, poza jedną – dobrego pisania”⁷⁸. W roku 1956 w swych zapiskach podał z kolei odpowiedź na inny zarzut: „Zarzuca się Gombrowiczowi egocentryzm. Prawda, on jest egocentrykiem, ale jakie to interesujące ego! Pan mówi: «Ja nie lubię Gombrowicza». Pan też jest egocentryk, skoro kryterium wartości Gombrowicza – jest dla Pana – to, że Pan go nie lubi. Ja nie lubię grzybów – ale na tej idiosynkrazji nie można opierać wartości grzybów”⁷⁹. Wittlin postrzegał Gombrowicza jako pisarza walczącego o dojrzałość polskiego ducha, polskiej kultury i literatury, uważał, że „Gombrowicz: walczy o dorosłość umysłową i moralną Polaków”.

⁷⁴ Notatnik 102 z 1951 r., teczka 9, karta 61.

⁷⁵ Nagrodę tę otrzymał wówczas Jeremi Wasiutyński za *Kopernika*, a *Marysieńka Sobieska* Tadeusza Zelenieckiego otrzymała nagrodę czytelników „Wiadomości Literackich”.

⁷⁶ Dyskusja o twórczości Gombrowicza z udziałem Jana Olechowskiego, Józefa Wittlina, Jana Lechonia i filozofa ukrywającego się pod pseudonimem Rawicz odbyła się w Radiu Wolna Europa 27 października 1953.

⁷⁷ Notatnik 79 z 1945 r., teczka 8, karta 381.

⁷⁸ Notatnik 101 z 1951 r., teczka 10, karta 3.

⁷⁹ Notatnik 114 z 1956 r., teczka 10, karta 195.

ponieważ „Polacy to naród w krótkich spodenkach”⁸⁰. Stosunek Wittlina do Gombrowicza sporo mówi o autorze *Soli ziemi*, który zachowywał również krytyczne spojrzenie na polską kulturę i tożsamość, dystans do narodowej mitologii, a także miał chłodne spojrzenie na ojczyźniane sprawy. Twórczość Gombrowicza traktował Wittlin jako wyraz dążenia do odzyskania wolności wewnętrznej, a jego samego podziwiał za mówienie Polakom prawd twardych i niepopularnych. Z tej racji w roku 1956 nie zawahał się napisać i powiedzieć w jednym z wystąpień, że dla Polaków „Gombrowicz jest nie tylko pisarzem, ale koniecznością dziejową”⁸¹.

*

Powyższe uwagi stanowią wstęp do nowego i pogłębionego odczytania twórczości i myśli Wittlina. Nieznane dotąd notatniki pisarza bardzo poszerzają, wzbogacają i dramatyzują obraz jego osobowości oraz dokonań literackich. Jest to autor, który niemal od początku swej aktywności twórczej poszukiwał formy pozwalającej wyrazić to, co inaczej mogłoby pozostać niewypowiedziane. Do dziś jest on nieodkrytym intymistą. W jego diariuszach dominuje postawa introwertyczna, skierowana ku życiu wewnętrznemu, a zarazem zdominowana przez element liryczny. Są to wyznania czynione samemu sobie, niezwykle szczere i prawdziwe, wyrosłe z pragnienia, aby wypowiadać słowo niepoddające się jakiegokolwiek cenzurze ani naciskom z zewnątrz. To właśnie w tej dziedzinie autor *Soli ziemi* pozostał niewątpliwie uczniem intymistów francuskich. Może też stanąć obok takich polskich mistrzów ściszonej dykcji, jak Karol Ludwik Koniński, Jerzy Liebert, Jan Lechoń czy Henryk Elzenberg.

⁸⁰ Notatnik 103 z 1952 r., teczka 10, karta 132.

⁸¹ Notatnik 115 z 1957 r., teczka 10, karta 232.